

Dawid Maria Osiński

ORCID 0000-0002-9468-1569

Uniwersytet Warszawski

Miejsce tradycji. Refleksja autobiograficzna Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej

Fenomen tekstu autobiograficznego

Celem artykułu jest próba pokazania przez pryzmat refleksji autobiograficznej tłumaczki, pisarki i krytyczki literackiej – Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej (1844–1926) – rozumienia przez nią miejsca tradycji, a więc świadomego określenia jej statusu i roli, wkomponowanych w autorski projekt budowania ciągłości doświadczenia indywidualnego i pokoleniowego. Pojęcie miejsca rozumie się tu jako pewien konkretny, ograniczony ramami, czasoprzestrzenny rezerwuuar znaczeń widziany w szerszej perspektywie, to znaczy jako komponent większej całości. Miejsce tradycji to taki wycinek i etap dotyczący problemowego residuum znaczeń w dziejach kultury i historii, a także w dziejach myśli, który ulokowany został w przestrzeni biografii indywidualnej, konstruowanej starczą ręką piszącej i ulokowany jako komponent diagnoz jej współczesności. Umiejscowiony został bowiem w refleksji autobiograficznej starzejącej się pisarki, krytyczki i tłumaczki w konkretnym prywatnym doświadczeniu, naznaczonym jej prywatnymi związkami z grupami intelektualnymi, społecznymi, kulturowymi, rodzinnymi. Mówiąc o miejscu tradycji, mam tu na myśli przede wszystkim dwa poziomy powrotu do przeszłości w celu jej „uteraźniejszowania”. Pierwszy związany jest z przeszłością kultury i historią. To w te rezerwuuary znaczeń Kościałkowska wkomponowuje relatywnie niedawną przeszłość własnych doświadczeń i wspomnień o ludziach i zjawiskach współtworzących ferment intelektualny w drugiej połowie XIX wieku. Dokonuje więc specyficznego wkomponowania „ja” prywatnego w makroprzestrzeń historii i kultury. Można by takie działanie określić mianem mechanizmu inkluzyjności mającego na celu wpisać w doświadczenia przyswojone, zaabsorbowane i zapośredniczone – tradycję dawną. Dotyczyć ona będzie bardzo różnorodnych obszarów i celowo na te różne, nieprzystające często do siebie obszary zwrócę tu uwagę, ponieważ mnogość wątków, przywołań i tematów jest regułą nawrotowego i dygresyjnego zapisywania siebie w tej refleksji autobiograficznej.

Zapisy dokonywane są przez tłumaczkę pod koniec życia w osobnych zeszytach, notatnikach, kajetach wspomnień, mających niejednokrotnie trudny do jednoznacznego ustalenia genologicznego charakter refleksji dziennikowej. Bywają bowiem spisywane w formie luźnych, dopisywanych codziennie refleksji. Mają więc charakter sfragmentaryzowany, bazujący na metodzie repetycji znaczeń i wątków, oraz przerywany i dygresyjny – co metodologia badań intymistycznych kwalifikuje jako wyróżniki form autobiograficznych (głównie dziennika, rzadziej wspomnień i form pamiętnikarskich, podlegających bardziej uładowanej formie konstrukcji i zaplanowanego wywodu tworzono dzięki retrospektywności zintelektualizowanej)¹. Intymistyczny charakter wspomnień (a więc z zasady prywatny, subiektywny, kameralny, podmiotowy, wynikający z potrzeby konfesji, i osobniczy) ma na celu przede wszystkim ocalić od zapomnienia współczesność Kościałkowskiej – znaną i zapamiętaną bądź poznawaną w trakcie jej lektur. W tytularze jej kajetów znalazło się określenie: „Ludzie i rzeczy jej czasu”, którym to poświęca swoje „wrażenia”. To również kwalifikacja autorska, wywodząca się z tradycji dziewiętnastowiecznych „wrażeń i obrazów”. Autorka spisuje wrażenia z odbywanych spotkań, podróży, przeczytanych książek i oglądanych sztuk teatralnych. Dlatego Kościałkowska wyznacza sobie specyficzny charakter i dynamikę refleksji. Próbuje bowiem w osamotnieniu zapisać to, co jej pamięć jeszcze jest w stanie zrekonstruować, a więc przywołuje do

¹ Zob. m.in.: M. Beaujour, *Autobiografia i autoportret*, przeł. K. Falicka, [w:] *Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009, zwł. s. 99–101; Ph. Lejeune, *Koronka: dziennik jako seria datowanych śladów*, przeł. M. i P. Rodakowie, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 4, zwł. s. 20–22; J. Starobinski, *Styl autobiografii*, [w:] *Autobiografia*, dz. cyt., zwł. s. 82–83; M. Czermińska, *Trójkąt autobiograficzny. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 1998, zwł. s. 39–72; Z. Ziątek, *Wiek dokumentu. Inspiracje dokumentarne w polskiej prozie współczesnej*, Warszawa 1999, zwł. s. 5–25; J. Maternicki, *Materiały autobiograficzne. Ich funkcja poznawcza i dydaktyczna*, „Wiadomości Historyczne” 1989, nr 1, zwł. s. 27–28; B. Szacka, *Mitologizacja przeszłości w pamięci zbiorowej*, [w:] *Teraźniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienia historii w literaturze polskiej XX i XXI w.*, red. H. Gosk i A. Zieniewicz, Warszawa 2006, zwł. s. 48–50; B. Kubis, *Polska literatura dokumentu osobistego, jej funkcja polityczna i patriotyczna w okresie zaborów*, [w:] *Polityka historyczna w literaturze polskiej*, red. K. Stępnik i M. Piechota, Lublin 2011, zwł. s. 102; E. Domańska, *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Warszawa 2012, zwł. s. 80–115; M. Wyka, *Historie paralelne, archiwa i listy jako założycielska przestrzeń nowej literatury faktu*, [w:] *Literatura i „faktury” historii XX (i XXI) wieku*, red. A. Molisak, J. Wierzejska, T. Wójcik i A. Zieniewicz, współpraca M. Czermazowicz i P. Urbańska, Warszawa 2014, zwł. s. 25–29; P. Rodak, *Rzeczy pisane, rzeczy napisane. O materialności praktyk piśmiennych*, [w:] *Literatura i „faktury” historii XX (i XXI) wieku*, dz. cyt., s. 31–49; tenże, *Rzeczy w kontekście pisania. O materialności dzienników osobistych*, [w:] *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek i M. Śliwa, Olsztyn 2008; tenże, *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku (Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński)*, Warszawa 2011, zwł. rozdz. 1, s. 44–56; S. Rosiek, *Archiwum „pisarza bez archiwum”. Rękopisy Brunona Schulza*, [w:] *Archiwa i bruliony pisarzy. Odkrywanie*, red. M. Prussak, P. Bem i Ł. Cybulski, Warszawa 2017, zwł. rozdz. 3: *Archiwum domowe, archiwum rozproszone. Pamięć (innych) jako archiwum*, s. 306–313.

istnienia świata, których obrazy zapisane w kajetach rządzą się regułą przekleństwa pamięci, narażone są na ryzyko błędu i filtr starczej głowy, a więc na potencjalne niedostatki pamięci².

Kościałkowska już jako osoba młoda, zaangażowana w różne tryby i charakter prac intelektualnych (pisarskich, translologicznych, recenzyjnych, a więc szeroko rozumianych prac nad tekstem jako tworzywem generującym znaczenia, zwłaszcza wyczulona jako tłumaczka na samą istotę języka jako narzędzia komunikacji i nazywania)³, rozpoczyna swój namysł nad zmieniającymi się formami świata od drobiazgowego zapisywania siebie i strzępów własnej codzienności. Jedną z jej podręcznych prób zapisywania siebie i otaczającej ją rzeczywistości (a więc przeżywanej w różnych układach znaczeń i w różnym kontekście) jest lakoniczna, instruktażowa narracja mająca miejsce w kalendarzykach, corocznie kupowanych przez Kościałkowską – najpierw tych dostępnych na rynku, potem zamawianych indywidualnie notesów z wygrawerowanymi na grzbiecie okładek inicjałami W. Z. / W. K. Kalendarzowa narracja o sobie, zapisywana przez Zyndram-Kościałkowską w trybie skrótowych rejestracji, pouczeń i informacji w kalendarzykach przeznaczonych na kolejne lata, kształtuje niewątpliwie późniejszą refleksję dziennikowo-pamiętnikarską w jej dojrzałych wspomnieniach, spisywanych pod koniec życia. Owa wrażeniowość została niewątpliwie przez autorkę odziedziczona po młodzieńczej lekturze romantyków⁴, ale też była związana z impresjonistyczną, subiektywną oceną krytyczną świata i tekstu. Warto zauważyć, że kalendarzyków tych nie można byłoby nazwać „wklejankami” (jak określa duże notatniki Teno Marta Wyka w stosunku do „archiwów rzeczywistych” jej ojca)⁵. Określenie to stosowałoby się raczej do późniejszych kajetów wspomnień Kościałkowskiej.

² O specyfice zapisu i form „zapamiętywania” światów jej autobiografii pisałem już kontekstowo w studiach poświęconych zapisom autobiograficznym Kościałkowskiej. Zob.: D.M. Osiński, *Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej próby oceny dramatu i teatru*, [w:] *Polska krytyka teatralna XIX wieku – postaci i zjawiska*, red. M. Gabryś-Sławińska, Lublin 2017, s. 39–73; tenże, *Jej Miriam. Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej refleksja nad koncepcją sztuki i kultury Zenona Przesmyckiego*, „Przegląd Humanistyczny”, t. 61: 2017, nr 4(459), s. 125–138; tenże, *Materia biografii jako pamięć kultury. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska o Elizie Orzeszkowej – próba rekonstrukcji archiwalnej*, [w:] *Eliza Orzeszkowa. Pamięć kultury. Studia i głosy*, red. J. Ławski i S. Musijenko, Białystok – Grodno 2019, s. 439–472.

³ Zob.: T. Budrewicz, *W szkole Elizy Orzeszkowej (Wilhelmina Kościałkowska i Ostoja)*, [w:] *Wzajemne oddziaływanie literatur i języków (na przykładzie białorusko-polsko-rosyjskich związków)*, red. S. Musijenko, Grodno 1995; G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996, s. 149–151; B. Bobrowska, *Konopnicka na szlakach romantyków*, Warszawa 1997, zwł. s. 136–137, 275–276.

⁴ Zwracał na tę specyfikę uwagę Tadeusz Budrewicz w studiach poświęconych recenzjom i krytykom dotyczącym poezji Konopnickiej. Zob.: T. Budrewicz, *Konopnicka. Szkice historycznoliterackie*, Kraków 2000, zwł. s. 39–40.

⁵ M. Wyka, *Co zawiera archiwum Kazimierza Wyki?*, [w:] *Archiwa i bruliony pisarzy*, dz. cyt., s. 273.

Dopiero z biegiem czasu, a w zasadzie pod koniec życia, Kościałkowska decyduje się na całościową formę refleksji i tworzenia narracji ciągłej, choć miejscami heterogenicznej i sylwicznej. Narracja została jednak pogrupowana w poszczególne bloki: jedne „książeczki” (jak je sama nazywa) służą zapisom prywatnym, konkretnym ludziom, inne najczęściej refleksji nad światem Wileńszczyzny czy Grodna. Kolejne służą tłumaczeniom, przywołaniom przepisywanych wierszy (co ciekawe – często kaligraficznym pismem), próbom diagnozy doświadczanych niegdyś wrażeń z lektur na nowo. Jeszcze inne są miejscem bardziej bądź mniej zwartej refleksji krytycznoliterackiej, teoretycznoliterackiej, teatrologicznej (Kościałkowska jest widzem bardzo wielu sztuk scenicznych), kolejne wynotowaniem poszczególnych nazwisk (których to ludzi na przykład zna i odwiedza). Osobne kajety i kalendarzyki poświęcone są konkretnym miastom Europy i stylom architektonicznym, ocenie poszczególnych artefaktów (na przykład kiedy tłumaczka przebywała we Włoszech, w kalendarzyku spisywała po włosku swoje impresje o placach, a kiedy wypowiadała się o ideach w sztuce, używała języka Racine’a).

Kajety z autobiograficznymi zapisami wspomnieniowymi Kościałkowskiej⁶ są więc przykładem przede wszystkim jej refleksji nad zmieniającymi się formami rzeczywistości, w której sama uczestniczyła. Różnorodne refleksje poświęcone roli i miejscu tradycji są natomiast w jej kajetach wkomponowane na zasadzie dygresji.

⁶ W tekście głównym posługuję się skrótami cytowanych materiałów rękopiśmiennych, które podaję poniżej. Świadomie również zapisuję kursywą w tekście głównym i w przypisach autorskie tytuły nadane przez Kościałkowską książeczkom i kajetom wspomnień. Poniżej podaję tytułaturę rękopisów i archiwaliów Kościałkowskiej zgodnie z przyjętą w edytorstwie zasadą zapisu archiwaliów i rękopisów bez kursywy oraz skróty wykorzystywanych archiwaliów:

1. W. Zyndram-Kościałkowska, Kajet z notatkami, urywkami poezji, fragmentami wspomnień, LVIA, F 1135, ap. 13, nr 715. Dalej jako KJ.
2. W. Zyndram-Kościałkowska, Kalendarzyki kieszonkowe z notatkami z lat 1878, 1880, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1892, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1902, 1903, 1904, 1906, 1907, 1908, 1909, 1910, LVIA, F 1135, ap. 13, nr 723, 725, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 736, 737, 738, 741, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754.
3. W. Zyndram-Kościałkowska, Listy od różnych adresatów oraz materiały archiwalne, LVIA, F 1135, ap. 13, nr 540, nr 647.
4. W. Zyndram-Kościałkowska, Ludzie i rzeczy mego czasu [wspomnienia], cz. I–III, LVIA, F 1135, ap. 13, nr 657, 659, 660, 661. Dalej odpowiednio jako: nr 657 – L I, nr 659 – L II, nr 660 – L III, nr 661 – L IV.
5. W. Zyndram-Kościałkowska, Mój kalendarzyk i moja kochana książeczka (notatki osobiste), LVIA, F 1135, ap. 13, nr 726. Dalej jako MK.
6. W. Zyndram-Kościałkowska, Notatki, materiały archiwalne, wycinki prasowe dotyczące warszawskiego Zjazdu Kobiet w 1907, LVIA, F 1135, ap. 13, nr 646.
7. W. Zyndram-Kościałkowska, Notatki, wspomnienia migawkowe dotyczące współczesnych (rodziny, przyjaciół, znajomych), LVIA, F 1135, ap. 13, nr 476. Dalej jako NW.
8. W. Zyndram-Kościałkowska, Wśród cieni i cierni (notatnik z zapiskami wspomnieniowymi, genealogicznymi, wycinkami z prasy), LVIA, F 1135, ap. 13, nr 1023.

Służą pokazaniu płaszczyzn paralelnego zobrazowania różnorodnych zjawisk, stworzenia genologicznych powinowactw pewnych mechanizmów działających w kulturze, sztuce, literaturze, a także genealogii pokoleniowej i rodzinnej, socjocie społecznej, intelektualnej i pokoleniowej, którą można by w uproszczający sposób nazwać pokoleniem polskiego pozytywizmu na styku wileńsko-warszawsko-grodzieńskim.

Tradycja, w mniemaniu Kościałkowskiej, jest konstytutywnym elementem pozwalającym zrozumieć jej współczesność i mechanizmy kierujące refleksją nad przemijającym czasem i ludźmi, którzy odeszli. Swoją refleksję krytyczną w autobiograficznie zapisywanych wątkach podzielonych na bloki tematyczne coraz bardziej odseparowana od świata i pozostająca coraz częściej w domowym zaciszu autorka poświęca głównie nowościom wydawniczym, czytelniczym, teatralnym, najnowszym przekładom (sama podaje alternatywne tłumaczenia poezji). Potrzebuje jednak wzmocnienia swojego wywodu w ocenie współczesności i jej diagnoz dotyczących kultury, sztuki i historii. Dlatego Kościałkowska sięga do tradycji przeszłości i próbuje ją ulokować i „uteraźniejszować” w codziennym, domowym *tu i teraz* narracji autobiograficznej. Oczywiście gest włożenia do autobiograficznej kolekcji takich, a nie innych zbiorów, a więc gest selekcji, jest zawsze naznaczony konkretną intencją i jest gestem interpretacji świata. Kościałkowska zachowuje przeważnie to, co dotyczy jej współczesności, ocala żywy jeszcze niedawno świat ludzi, rzeczy, książek, doświadczeń i spotkań. Wśród tej kolekcji specjalne miejsce poświęca miejscu tradycji, która zawsze będzie dla niej żywa i znacząca. To tradycja kościuszkowska (zwłaszcza figura Tadeusza Kościuszki jako bohatera)⁷, tradycja powstania listopadowego, wywózek syberyjskich (*casus* potomków w linii męskiej), tradycja Grodna i Wilna jako przestrzeni znaczących. Zwrócę więc uwagę na kilka najważniejszych wymiarów problemowych charakteryzujących refleksję Kościałkowskiej dotyczącą miejsca tradycji. Dla przejrzystości podzielę tekst na bloki tematyczne.

Ślady mocarstwowości

Jednym z istotnych bloków tematycznych jest refleksja autorki dotycząca systemu edukacji, autorytetu uczonych wileńskich, możliwości kształcenia dotycząca jej

9. W. Zyndram-Kościałkowska, Z głębi serca i życia (książeczka z wierszami, przekładami różnych poetów, zapiskami osobistymi i aforyzmami), LVIA, F 1135, ap. 13, nr 1024. Dalej jako ZSŻ.

10. W. Zyndram-Kościałkowska, Zapiski osobiste, brudnopisy listów do różnych adresatów, LVIA, F 1135, ap. 13, nr 512. Dalej jako ZOB.

⁷ Zgodnie z ideą aprobaty wobec dokonań wodza powstania Kościałkowska zgadza się na wzięcie udziału w Komitecie Kościuszkowskim w czasie Wielkiej Wojny. Ale jest rozczarowana, że z wielkiej idei pomocy i działania na tym polu w zasadzie niewiele zostaje. W *Moim kalendarzyku i mojej kochanej książeczce* (podpis: „Wila Zyn. Kościałkowska”) poświęconym pamięci Henryka Nusbauma pod datą 30 września zapisuje: „1917 Wybierają mię do Komitetu Kościuszkowskiego. Zdaje mi się, że trwał niedługo i nic nie zdziałał (piszę te ostatnie słowa w 1923 r., korygując tę mą ulubioną książeczkę” (MK, k. 132v).

rodziny, znajomych i wynikająca z sięgnięcia do tradycji wszechnicy wileńskiej. Ale co ciekawe – staje się ona niezbędnym przyczynkiem do poszerzenia pola widzenia tradycji i sięga zarówno głębiej w przeszłość, jak i dotyka jak najbliższej współczesności Kościałkowskiej⁸. Refleksja ta daje możliwość stworzenia odpowiedniego miejsca do tego, żeby sięgać w przeszłość historyczną i dokonywać oceny diagnozującej powinności ducha narodowego oraz odpowiedzialności za wspólnotę doświadczeń polsko-litewskich. Dlatego zapisy Kościałkowskiej ujawniają ulokowanie tej tradycji, znanej jej jeszcze z opowieści bądź z lektur, obok refleksji dotyczącej tradycji zupełnie odległej. Stają się również przykładem szukania dla niej miejsca w wywodzie retrospektywnej subiektywizacji. Fundamentu tej tradycji historyczno-kulturowej autorka upatruje w czasach Jagiellonów i Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jest ona dla niej (jako projektującej marzycielki) ideałem wielkości. Choć Kościałkowska nie jest utopistką, to konsekwentnie podkreśla wartość arystokratycznej edukacji na ziemiach polskich (zgodnie z jej tradycją Korony i Litwy). Komentuje konieczność różniczenia historycznego i kulturowego charakteru edukacji i budowania wspólnoty poprzez metody pracy na ziemiach polskich i litewskich oraz w Rosji. Jeden z fragmentów rękopiśmiennych zapisów bardzo ciekawie pokazuje, dlaczego Kościałkowska Rosję nazywa mocarstwem, w którym dominuje plutokratyczny system rządów, a Polskę narodem arystokratycznym. Arystokracja, w mniemaniu Kościałkowskiej, określa bowiem rodzaj formacji światopoglądowej, genologicznej i życiowej, charakteryzujący się konkretnym, wrodzonym stylem zachowań znamionującym człowieczeństwo i akceptację pewnych mechanizmów funkcjonowania w świecie. Brzmi to trochę podobnie jak język manifestów endecko-nacjonalistycznych wspartych na dowodach o fizjonomiczności rasy, ponieważ Kościałkowska w swym starczym myśleniu (podobnie jak Aleksander Świętochowski⁹) jako niebezpiecznie zbliża się do takiego stylu myślenia. Wyostrza wówczas się jej zmysł krytyczności i złośliwości.

⁸ Mówiłem o tym w referacie *Szanse i perspektywy edukacji. Z zapisków Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej*, wygłoszonym na międzynarodowej konferencji „Pod znakiem Orła i Pogoni. Polsko-litewskie związki naukowe i kulturowe w dziejach Uniwersytetu Wileńskiego”, jaka odbyła się w Wilnie w dniach 21–22 listopada 2019 roku.

⁹ Choć Świętochowski nigdy by się nie zgodził na współpracę z endecją (którą do końca krytykował – podobnie jak obóz sanacyjny i Piłsudskiego oraz różnorodne formy „faszyzacji”, o których wielokrotnie wspominał z przerażeniem jeszcze w ostatnich tekstach przed śmiercią), to pisma o profilu nacjonalistyczno-endeckim w latach dwudziestych XX wieku są jedynymi w zasadzie, które oferują mu możliwość publikacji (w związku z możliwościami krytyki obozu rządzącego). Mam tu na myśli zarówno wypowiedzi publicysty z międzywojnia (drukowane na łamach „Myśli Narodowej” i „Prosto z Mostu”) oraz listy (zwłaszcza pisane do Aleksandry Bąkowskiej i Marii Żydowo, późniejszej Świętochowskiej). Zob.: D.M. Osiński, *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy. Biografia myśli*, Warszawa 2011, zwł. rozdz. *Biografia zapisana i biografia zrealizowana. Formy komunikacji w epistolografii* (s. 257–279), *Projekt narodowy* (s. 360–369), *Projekt stołeczny* (s. 371–386), *Projekt inteligencji. Definicje i diagnozy kultury* (s. 387–412); A. Świętochowski, *Listy*, oprac. B. Olszak i J. Wałaszuk, wstęp D.M. Osiński, Ciechanów 2019, zwł. s. 85, 86, 92, 102, 116, 146.

Świat staje się dla niej coraz mniej pewny i coraz bardziej odległy (i tu wydaje się bardzo podobna do starego Świętochowskiego w międzywojniu). Dlatego myślenie bliskie proendeckiemu i krytyka postępowania Józefa Piłsudskiego wydają jej się wówczas jedynymi możliwymi gwarantami bezpieczeństwa przyszłości narodowej i państwowej. Żłudne to i smutne myślenie, ale jedyne, jakie na starość zaczyna dopadać Kościałkowską. Dlatego myśli ona pozytywnie o tradycji piastowskiej, jagiellońskiej, szeroko rozumianej tradycji mocarstwowej, chociaż doskonale rozumie, że obecnie pojęcie mocarstwowości staje się jedynie wytartym hasłem niemającym pokrycia w rzeczywistości.

Stąd też powroty tłumaczki do czasów potęgi historycznej i próba dowartościowania dynastyczności. Może to dziwić zwłaszcza, kiedy pamięta się młodą Kościałkowską, zna jej zapotrzebowanie na świat, ludzi, rozpoznaje jej sposób przeżywania świata i wybory, jakich dokonuje jako Europejka w podróży, tłumaczka Włochów, Anglików, Francuzów i Niemców. Pod koniec życia w refleksji dotyczącej ówczesnej sytuacji Polski (wolnej po pierwszej wojnie światowej) patronującymi hasłami Kościałkowskiej są: mocarstwowość, uwznioślenie, martyrologia narodowa, antyrewolucyjny charakter rządów sanacyjnych, dające się zauważyć w budowanym dyskursie jej własnej refleksji na temat polityki historycznej w przededniu Wielkiej Wojny. Bliskie, choć nie do końca jednoznacznie aprobowane przez nią było imaginarium endeckie związane z nadziejami na odzyskanie niepodległości w porozumieniu z Rosją (przeciwko pangermanizmowi).

Kościałkowska, myśląc o miejscu tradycji Polski, wskazuje na cechę, która nie charakteryzuje ojczyzny od setek lat. To mocarstwowość. Zwrócenie na nią uwagi piszącej można by na pierwszy rzut oka odczytywać właśnie przez pryzmat jej światopoglądu zbliżonego do endeckiego, ale Kościałkowską cechowała wątpliwość wobec postaw związanych z przyznaniem prymatu dominacji rosyjskiej¹⁰. W zapisach autobiograficznych jawi się Kościałkowska jako stanowcza i zadeklarowana przeciwniczka wszelkich unii i komeraży z Rosją. Ale jeden zapis wydaje się ważny i intrygujący. Autorka stara się spojrzeć na stanowisko Polski z obiektywnego punktu widzenia, z dystansu, który jest potrzebny w ocenie szans i możliwości, jakie stoją przed Polską. Krytykuje odwieczne polskie wady (wręcz wynotowane przez nią jak ze słownika polskich stereotypów kulturowych i obyczajowych), a więc polską skłonność do mrzonek, megalomanii, manifestowania nierealnych postaw społecznych, fantazmatyczne myślenie oparte na nierealnych projektach, polską utopijność i wizyjność, nazbyt bliską „szklanym domom” z *Przedwiośnia* (1924) Stefana Żeromskiego. Dłuższy fragment jej spójnej wypowiedzi dobrze to oddaje:

Polska od morza do morza to piękne i zaszczytne historyczne wspomnienie, to buława hetmańska w praojców prawicy, splendor rodowego klejnotu, posiadający

¹⁰ Pisałem o tym więcej w tekście *Polityka na starość. Autobiograficzne ślady Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej – paralele*, [w:] *Literatura i polityka*, red. E. Pawlak-Hejno, Lublin 2020 (w druku). Wykorzystuję tu zacytowany fragment refleksji Kościałkowskiej świadomie.

święte, lecz już oderwane znaczenie, wobec niwelacyjnej [lekcja niepewna] praktycznie równości stanów, słusznej wobec prawa, tylko niepraktycznej poza tym. Nic i nigdy zgłuszyć nam [lekcja niepewna] nie może i nie powinno, wrodzoną pracą pokoleń, historią szlachectwa i wyrobionego w nas poczucia duchowej w Słowiańszczyźnie powagi, pewnego, że tak rzecz można, arystokratyzmu historycznego, w najlepszym tego słowa znaczeniu, i z tym, co podobne przodownictwo nakłada na nas najzacniejszego i na przyszłość najbardziej zobowiązującego. Nie sądzę wszak, aby się to poczucie wyższości [lekcja niepewna] widziało [lekcja niepewna] ze zbytnimi [opuszczono wyraz nieczytelny] dla narodu wybranego lub tym podobnymi utopiami. Nie chciałabym też, by się przedzierzgnąć miało w szowinizm, w narodową don-kikoterię [zachowuję celowo grę słów autografu w postaci paronomazji „koterię”], do którejśmy niestety skłonni. Poczucie, o jakim mówię, oparte na rozwoju historycznym, powinno pozostać faktem – gdyż jest faktem, znamieniem i tylko tyle. W rodzinie panslawiańskiej siła materialna zapewniała dotąd [Rosji? – opuszczono wyraz nieczytelny], i na przyszłość zapewne zapewni, dogodne i przodownicze pod niektórymi względami stanowiska plutokracji w społeczeństwie. Nasze, z natury swej, zostanie arystokratycznym. Słowo to nie powinno nas zrażać pomimo demokratycznych haseł, tendencji czasu, bo jeśli życie społeczne haseł tych i tendencji wzmaga słuszny może, w każdym razie nieunikniony zalew [lekcja niepewna]; to znów, rozwijająca się z dnia na dzień, na ścisłych dociekań zasadach oparta nauka, z doskonaleniem, a przynajmniej osiągnięciem pewnych określonych właściwości, za pomocą doboru (*selection*), hodowli, krzyżowań rasy, utrzymanie czystości takowej, używa [lekcja niepewna] arystokratyzmowi jednostki, rodziny, rodu i narodu, stałych podwalin.

Odbiegłam od rzeczy – wracam. O ile wiem, z wyjątkami w rachubę niewchodzących nauczycieli, nikt z nas separatystycznych [lekcja niepewna] z Rosją nie dzieli nadziei. Owszem. Umotywowany lęk [opuszczono 4 wyrazy nieczytelne] Niemcy, Bismarckowskich Prus, każe nam lepszej przyszłości szukać wspólnie z Rosją, w politycznym z nią zjednoczeniu, co nie dowodzi jeszcze bynajmniej zrezygnowania z praw naszych narodowych, cywilnych i cywilizacyjnych [L I, k. 107v–109r].

Historyczne matryce opisane

Poddając refleksji miejsce tradycji, Kościałkowska postępuje zgodnie z charakterystyczną dla siebie pasją spotykania różnych jej porządków i wątków problemowych określających dawność. Przykładowo pisząca dokleja do treści zapisywanego kajetu *Ludzi i rzeczy mego czasu* – z podtytułem *Wrażenia społeczne, osobiste i literackie (od r. 1891 do 1906)* (L I, k. 2v) – odbitkę z „Kuriera Litewskiego” zawierającą odcinek z czasopisma o *Sułkowskim* Żeromskiego – „tragicznej postaci” bohatera narodowego. Pod nią zapisane są „Wycieczki po Litwie Władysł[awa] Syrokomli” (L I, k. 2v) mówiące o drodze poety z Wilna do karczmy w Oszmianie. Ta refleksja zostaje sfunkcjonalizowana dalej, kiedy innym kolorem pióra Kościałkowska zapisuje dygresję o Niemieży, „w której przemieszkiwał Witold” (L I, k. 2v), i o jego relacjach z Krzyżakami, honorze rycerskim, rytuale pasowania na rycerza w średniowieczu, znaczeniu chorągwi tatarskich. Kościałkowska przywołuje w sposób zapośredniczony

z podręczników historycznych walki Tatarów w Niemieży i Łukiszkach (L I, k. 2v). Tworzy katalogi zasłużonych w walce rycerzy i ich giermków. Wspomina o konsekwencji unii lubelskiej 1569 roku, która zrównuje „Tatarów i Karaimów ze szlachtą” (L I, k. 2v). Kościałkowska stara się stworzyć własną narrację historyczną dotyczącą przeszłości (co ważne, zgodną w zakresie danych i twardej wiedzy z ustaleniami obu szkół historycznych i badaniami historyków wileńskich z Akademii) i nie jest ona alternatywna względem ówczesnych badań historycznych. Postępuje tak, jakby potwierdzała tymi zapisami retrospektywności historycznej (odpisanej i poznanej ze źródeł) budowanie własnej narracji subiektywizującej ocenę twardej danych historycznych i włączała je (na zasadzie pamiętnikarskich dygresji) w swój tryb narracji¹¹. Mówi bowiem o praktyce kupowania rang wojskowych (L I, k. 3r), znaczeniu wydawanych w wiekach dawnych memoriałów władzy do poddanych (L I, k. 3r), regulacjach prawnych zakazujących wielożeństwa (L I, k. 3r). Sporo miejsca poświęca autorka zamkowi w Miednikach Królewskich i postaci protoplasty „rodu Jagiellonów” – Olgierdowi (L I, k. 3r–3v), pożarom mającym miejsce na ziemiach wileńskich w średniowieczu, działalności Długosza w Krakowie (L I, k. 3v), polityce Jana Olbrachta (L I, k. 3v) czy widzeniu księdza Piotra Skargi (L I, k. 3v). Kościałkowska nie podaje tu źródeł historycznych, z których korzysta przy budowaniu własnej refleksji. Nie jest konsekwentna w ich odnotowywaniu (czasami jedynie różnorodne wzmianki dotyczące polityki historycznej dawnej Rzeczypospolitej są przez nią wzmocnione nawiasowym odniesieniem do archiwaliów bądź ujęć monograficznych). Odsyłanie do źródeł bardzo często ma miejsce wtedy, kiedy Kościałkowska ocenia współczesne jej rządy sanacji, kiedy krytykuje działalność obozu piłsudczykowski, kiedy w geście trudnej do zrozumienia (jeśli weźmie się pod uwagę przenikliwość jej sądów krytycznych dotyczących świata literackości) zapalczywości politycznej i ideologicznej chlosta bezwzględnej krytyką Piłsudskiego, którego nazywa człowiekiem „nikczemnym” (ZSŻ, k. 1). Warto przywołać jeden z passusów, który najlepiej to obrazuje:

[...] spoliczkowałabym tego gałgana – Piłsudskiego, nocnego [lekcja niepewna] szkodnika, najbardziej wśród najmarniejszych marnego snobów, [opuszczono wyraz nieczytelny], istnej parodii: niczym nieusprawiedliwionych uroszczeń. [...] Niewiadomski został stracony, a Piłsudski temu nie zapobiegł. Niechżeby się jego setne pokolenia ugięły pod klątwą hańby, przed którą dziedziczność nie ostrzeżga dostatecznie dotąd [ZSŻ, k. 1].

Kajet opatrzony ramami dat 1891–1906 rozpoczyna Kościałkowska od refleksji nad obranym przez siebie mottem patronującym zapisom „Guarda e passa” z *Pieczęta*

¹¹ Wówczas postępuje tak, jak nakazuje ówczesna praktyka pamiętnikarska. Zob.: J. Chałasiński, *Wstęp*, [w:] *Pamiętniki Polaków. Antologia pamiętnikarstwa polskiego*, t. 1: *Druga Rzeczpospolita 1918–1939*, wybór i oprac. B. Gołębiowski, M. Grad i F. Jakubczak, Warszawa 1982, zwł. s. 10–16.

Dantego, by właściwy zapis rozpocząć od swoistego macicznego i martyrologicznego wywodu związanego z budowaniem ważności swego miejsca w świecie i małej ojczyzny (Wilna). Służą one przede wszystkim jako matryce do zbudowania zupełnie innej refleksji odnoszącej się do tradycji religijności na ziemiach polskich, form religijności oraz kompetencji ludu dalekich od świadomej głębi religijnej. Pomagają również zrozumieć kontekstowo oceny dokonań zaborczej polityki rosyjskiej upostaciowionej w osobie cara:

Trzy czwarte najlepszych środków pedagogicznych użytymi są na ogłupianie ludu. Na ambonie księży, zamiast ograniczyć się wykładem głównych zasad wiary i dokładnym tłumaczeniem obrzędów i obowiązków wyznaniowych, najważniejszą i najniezbędniejszą nauką moralności gubią godziny całe na cytaty często niedokładne, których lud – w wiejskich, w i miejskich kościołach – ani zrozumieć, ani zapamiętać nie może; które: mając wartość dokumentu [opuszczono wyraz nieczytelny; doli?], są do dyrekcji, lecz nie uczą, a co gorsze, gubią się w tłumaczeniach teologicznych dociekań, niedostępnych nieraz dla nich samych, szczególnie praktyk pobożnych, przysłaniają całość doniosłości wyznaniowej [L I, k. 6r].

Jakim zaś potężnym pedagogicznym środkiem są obrazki, przykładu dostarczyła wystawa takowych w Warszawie, przy ul. Berga. Przechodząc tamtędy niezliczoną ilość razy, zawsze widziałam tłum gapiących się widzów, i zawsze podziwiałam dwa, zawsze te same, obrazki przedstawiające: śmierć sprawiedliwego, z kapłanem w komży u wezłowania, umierającego z aniołem bujającym wesoło nad konającym, a niżej: śmierć grzesznika, co się odwraca od księdza w komży, to go też charakterystyczne: czarne, rogate, ogoniaste (arcypocieszne) diabły ściągają za nogi z łóżka, by zapewne zawlec do piekieł. Te obrazy, niczego nie ucząc, zdają się cieszyć szczególną popularnością i to nie w lada jakim miasteczku, a w Warszawie.

Do ludu przemawiają: jaskrawość, jak i dosadność, niektórzy się pobożnie żegnali. Na to rady nie ma. A jeśli jest? To się unosi w mgłach dalekiej przyszłości. Tymczasem? W Grodnie chociażby: na ulicy, na bulwarze, przed Farą, na rynku, w przystani, przekupnie Moskale rozkładają, rozwieszają bohomazy. Przypomina to cara Piotra, co to był i kupcem, i majtkiem, i rzemieślnikiem, i... katem, tylko że (w jednej osobie) go w roli kata nie pokazują. Same apoteozy „cara Oswobodziciela”, a Trójca Święta [opuszczono znak pytajnika] z białobrodym Bogiem Ojcem, rudowłosym Chrystusem w popiej ryzie – skandal – i z białym Gołębim trzepocącym się w słońca promieniu, wysoce demoralizujące, podwójne zgorzenie religijne i narodowe.

Bóg wita na stolicy niebieskiej wkraczającego w podwoje Rosji cara [L I, k. 6v–7r–7v; zachowano autorski zapis wielkich liter synonimicznie nazywających osoby Trójcy Świętej, choć nie jest on konsekwentnie przez Kościałkowską stosowany – przypadek „stolicy niebieskiej”].

Tryb wynotowywania refleksji dotyczącej dziedzictwa kulturowego i tradycji oddziaływania pokoleń ma za zadanie w każdym możliwym miejscu dodawać różnorodne glosy, fragmenty, aneksy, apendiksy określające rolę tradycji dziejowej, kulturowej, historycznej. Jest to postępowanie nieco sztuczne i niemethodyczne zupełnie,

ale takie są prawa autobiografistki i składanego w patchworkową całość jej dziennika wspomnień. Chociaż Kościałkowska „rzeczy polskie” rozpoczyna refleksją o „nowych Dziadach” (L II, k. 2r), określających sposoby kołędowania młodzieży wileńskiej współcześnie, to w zasadzie narracja ta od początku dotyczy przywołania refleksji na temat decyzji Kazimierza Jagiellończyka i jego łaskawości w sprawie nieletnich chłopów (L II, k. 2r), działalności sejmu szesnastowiecznego (z 1570 roku), znaczenia floty gdańskiej w XVI wieku i cen spławiania zboża (L II, k. 3r), polityki mocarstwowej Zygmunta III, zachowania gdańszczyzan rabujących arsenał w Pucku (z komentarzem „hańba im!”; L II, k. 3r), wzrostu znaczenia floty gdańskiej i powiększenia liczby okrętów za czasów Jana Kazimierza pod koniec XVII wieku (Kościałkowska wskazuje na daty 1673, 1682). Niechronologicznie i skokowo wspomina autorka o działalności i polityce Zygmunta Starego, to znowu wraca do działalności Władysława Warneńczyka, następnie pisze o pożarach na Krymie (L II, k. 4r). Refleksja ta dotyczy również spławności rzek i specyfiki nadbałtyckich miast oraz krain geograficznych (L II, k. 4r–5r), ale finalnie autorka ujawnia tu także zupełnie niespójne ze sobą porządki. Pisze bowiem między innymi o znaczeniu wina w 1637 roku (L II, k. 6r), następnie poddaje refleksji zakończenia nazwisk słowiańskich i żydowskich oraz funkcjonalność końcówek fleksyjnych wskazujących na podporządkowanie narodowe i status społeczny (L II, k. 6r) i wieńczy ten wątek humorystyczną opowieścią o tym, jak to „Polskę okradły dwie baby: Bona i rzeczka Baba” (L II, k. 7r). Wszystko to zostaje zapisane na dwóch kartach. Nietrudno zauważyć, że zapis (chaotyczny w tym sensie, że dokonywany naprędce, zapewne, żeby zdążyć wynotować różnorodne dane) dotyka spraw wojskowości piastowskiej, jagiellońskiej i czasów Jana III Sobieskiego (L II, k. 8r), roli służby zdrowia, „która zjawia się za Batorego” (L II, k. 8r), działalności dragonów w polskim i niemieckim *decorum* wojennym (L II, k. 9r), a także konsekwencji wojskowości. Kościałkowska próbuje (w różnych miejscach) komentować przeczytane passusy historyczne. Co charakterystyczne, często posługuje się ona pojęciem „Szwaba” (np. L II, k. 9r), pisany małą literą i określającym Niemca (raczej wskazując na pejoratywny wydzźwięk niż na pochodzenie i określenie dawnych terenów Szwabii):

Dragoni walczyli pieszo, koni używali tylko w marszu. Od oficerów piechoty w XVIII w. wymagają pewnych elementarnych wiadomości inżynierskich (słusznie), ale musztra i regulamin brane żywcem od Szwabów i dopiero pod koniec panowania Augusta III (więc zapewne [lekcja niepewna]), więc regulamin wraca polski, ale wygląd żołnierza pozostaje niemieckim. Ciekawe bardzo to, ciekawe, że w sto lat potem Niemce uznały za najlepszy dla piechoty i artylerii, ćwiczeń strzelców i ich użycia w boju, dawny regulamin polski [L II, k. 9r].

W innym kajecie doklejone zostają luźne kartki z refleksją historyczną o działalności Kazimierza Wielkiego, o turniejach szermierczych, funkcjonowaniu dworów królewskich w epokach dawnych, funkcji marszałka dworu, łowczych za Jagiellonów, działalności Krzyżaków, roli Pomorza (L III, k. 75r–78v).

Trudno powiedzieć, czy Kościałkowska sama przełożyła do innego kajetu część kart luźno pozapisywanych, czy dokonała tego ręka archiwisty. Wypisy te zapisane są na tej samej fakturze kart, z identycznym układem marginesowej tytułatury, charakterystycznej dla autorki, i pojawiają się w innym miejscu, ale foliacja archiwalna lokuje je właśnie tam. Kościałkowska znowu powraca tu do roli nazwisk i końcówek fleksyjnych. Tworzy katalogi nazwisk polskich i obcych (L III, k. 79v–80v). Odnotowuje na przykład:

Nazwiska upowszechniły się w Europie dopiero w XV wieku, a ustaliły w XVI. Mendog miał syna Olgierda, Olgierd Jagiełłę, bez „łączności” nazwiska, szlachcic obok imienia wymieniał herb lub włość czy zamek dziedziczny. Ciołek, Jastrzębic, Piotr z Chodźca, z Zakliczyna [L III, k. 79v].

Dokonuję tych wyliczeń świadomie – bo oddaję tu ducha zapisu Kościałkowskiej. Każde kolejne zdania tworzą oczywiście jakiś obraz wieków dawnych i tradycji funkcjonowania dworu królewskiego, polityki wewnętrznej i zagranicznej, tradycji obyczajowej, społecznych relacji między ludźmi. Jednak równie dobrze można zakwalifikować ten typ tworzenia zapisków (pośpieszny, chaotyczny) jako próbę przechowania tradycji za wszelką cenę – widać tu zachłanną, może starczą naturę „chomikowania” i zbierania wszystkiego, co potrzebne lub nie¹². Kościałkowska jest na drugim biegunie ascezy. Jako melancholiczka zachłannie zbiera, kolekcjonuje wątki, boi się pustki świata, ale i samotności, więc nieustannie zagarnia swoją myśl i angażuje siebie samą w proces myślowej wędrówki po śladach tradycji. Chcąc zrozumieć autobiografistkę jako człowieka, można by, generalizując, powiedzieć, że dziwacznie, okopuje się w zapisywanym nachalnie świecie ze słów, okłada się kajetami, żeby zbudować swój bastion codzienności dający pewność w niepewnym świecie. Tworzy wspomnienia jako ratunkowy gest osamotnionej intelektualistki, niegdyś brylującej na salonach i podróżującej po Europie (czego przykładem są wypełniane kalendarzyki z impresjami podróżniczymi, refleksjami na temat obejrzanych artefaktów, ocenami stylów architektonicznych, przeczytanych lektur, oglądanych wystaw, zwłaszcza te z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku).

¹² Biorąc pod uwagę różnorodne studia (zarówno literaturoznawcze, jak i socjologiczno-psychologiczne) poświęcone zapisom starzejącego się podmiotu w konfesjach spisywanych zwłaszcza pod koniec życia, warto zaznaczyć, że starzejąca się Kościałkowska próbuje „zagarniać” różnorodne typy wspomnień i przywołań w celu utrwalenia ich i przechowania. To cel terapeutyczny, ale i ratunkowy, to proteza pamięci i ćwiczenie intelektualne. Te mechanizmy i sposoby radzenia sobie z własną starością określają dominantę starzejącego się ciała i umysłu człowieka. Zob. m.in.: *Starość. Wybór materiałów z VII Konferencji Pracowników Naukowych i Studentów Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej UŚ*, red. A. Nawarecki i A. Dziadek, Katowice 1995; *Starość i osobowość*, red. K. Obuchowski, Bydgoszcz 2002; *Starość i starzenie się jako doświadczenie jednostek i zbiorowości ludzkich*, red. J.T. Kowaleski i P. Suchalski, Łódź 2006; S. de Beauvoir, *Starość*, przeł. Z. Styszyńska, Warszawa 2011.

Tradycja literacka w portretach

W porządku zapisów autobiografii wspomnieniowej osobny charakter mają różnorodne wspomnienia, portrety pozgonne i przypominanie sylwet ludzi kultury. Kościałkowskiej zależy na stworzeniu galerii różnych postaci świata kultury – głównie oświaty, wychowania, literatury, sztuki. Dlatego ciekawym passusem wywodu okazuje się na przykład wspomnienie poświęcone Marii Wysłouchowej (umieszczone w kajecie między refleksją o doktorze Zygmuncie Kramsztyku a tą o Janie Kasproviczu) – na marginesie „Maria Wysłouchowa – kwiecień 1905” (L I, k. 122v). Choć dużo miejsca poświęca tu pisząca wspomnieniom konkretnej postaci, to wyłącza się z tej refleksji przywiązanie piszącej do budowania tradycji, do wartości, jaką przydaje tworzeniu szkoły myślenia, przecieraniu śladów służącym potomności, tradycji i wzorcom zachowania, które określa fundamentalne doświadczenia odpowiedzialnego człowieka, intelektualisty i humanisty (a to są zdaniem Kościałkowskiej wyznaczniki patriotyzmu):

Zmarła we Lwowie Maria z Bouf[f]ałów Wysłouchowa. Dziwny posiadała urok. Nie odznaczała się ani urodą, ani uderzającą inteligencją, ani żywym dowcipem. Cicha, skromna, żadne od niej nie były blaski, tylko się w niej żarzył ogień przytłumiony, czysty i to w niej było dla ludzi bogdaj obcych, jak ja na przykład, ciepło serdeczne. Poznałam ją we Lwowie wiosną 1897 roku. Gościnnością ujęła też moje siostry. Spędziłyśmy w jej skromnym domu miłe godziny. Była też ze mną w teatrze na południowym, popularnym przedstawieniu. Pokazywała listy od włościan, zapalała się, mówiła szczerze, ładnie o tym, co ją zajmowało. Przejęta była sprawą, której się poświęciła, wywarła wrażenie osoby bardzo szczerzej; bardzo czystej, gotowej na wszelkie ofiary, a było przy tym w niej coś dziwnie miękkiego [lekcja niepewna], kobiecego. Sierotę wychowały ciotki Bouf[f]ałówny w Płocku, jeśli się nie mylę? Opowiadała mi, że się starała być pierwszą uczennicą w tamecznym gimnazjum, dlatego tylko, że była jedyną tam Polką. Cierpiała na wiosnę 1897 r. na serce. Przy nas wyjechała na wieś, co jej przeszkodziło uczestniczyć w wieczorze dla mnie wydany w czytelni kobiet. Postać kobieca dziwnie sympatyczna, wracam do niej często wspomnieniem. Dzieci nie miała. Nie zdawała się szczęśliwa. Zresztą może mi się zdawało, gdyż mąż jej był niesympatycznym. Nie musiała być szczęśliwą żoną, przed zaledwie poznaną, a może i przed przyjaciółką by [ły] nie uroniła. (Rozumiem to – gdyż i ja – ukorzyć się nie umiałam nigdy. A przed obrazą [lekcja niepewna] – uchronić mnie, Boże! Na to za dumną jestem [dopisek na marginesie]). Kto wie zresztą, czy nie była z tych, co się nigdy na nic, przed nikim, bogdaj najbliższym nie skarżą? O sobie mówiła mało, pytała dyskretnie, goryczy w niej ani przeciw ludziom, ani przeciw rzeczom i losom czuć nie było. W redakcji „Kuriera Lwowskiego”, gdzieśmy razem wstąpiły po teatralne bilety, przedstawiła mi poetę Kasprovicza [L I, k. 122v–123r–124r].

W kajecie *Ludzie i rzeczy mego czasu*, ograniczonym datami 1886–1901 (co może mylić, biorąc pod uwagę specyfikę datacji poszczególnych zeszytów i nakładanie się dat oraz chronologii na siebie, zazębianie się pewnych interwałów czasowych),

Kościałkowska dokonuje ciekawego mechanizmu addytywności innych wątków problemowych. Do tego kajetu doklejony zostaje mały blok ograniczony z kolei datami „1883 [-] 1886 [-] 1888” (L II, k. 1r), wypisanymi pod kaligraficznie i ilustratorsko wygrawerowaną wklejką dedykacyjną „Henrykowi Nusbaumowi od przyjaciółki Wili”. Podobnie jak w kajecie z datami 1891–1906 rozpoczyna się ten zapis rysem historycznym, dodanym *post factum*, zapisanym bardzo niestarannym i nieczytelnym charakterem pisma, zatytułowanym „Wypisy z Księgi Rzeczy Polskich Z. Kościałkowskiej 1922 opracował G.”. Kościałkowska dokleja do tego zeszytu dodatkowe kartki (różnią się one fakturą, kolorem), a także druk gazetowy odezwy „Do ludności Litwy Środkowej”. Bez badania wieku artefaktu metodą radiodatowania izotopem węgla ^{14}C albo innymi technikami badania wieku dokumentu (jak na przykład metodą odczytywania rękopisów dzięki technice radiografii cyfrowej, reflektografii w podczerwieni lub ultrafiolecie)¹³ widać, że jest to dołączony później fragment. Charakterystyczne, że jest to zupełnie nietematyczne włączenie tej refleksji historyczno-politycznej do kajetu poświęconego w głównej mierze sztuce, literaturze i filozofii modernistycznej (Sacher-Masoch, Bourget, Nietzsche, Przybyszewski, Wyspiański), pisarzom przełomu wieków (na przykład Ostoja, Rodziewiczówna, Orzeszkowa, dramaturgia Świętochowskiego), pisarstwu George Sand i George Eliot (L II, k. 35v–36r), Michaiłowi Sałtykowowi-Szczedrinowi (L II, k. 48v–49r), powieści *Notre coeur* Guy de Maupassanta (L II, k. 47r), fenomenowi tłumaczonych przez nią francuskich i włoskich powieściopisarzy (Pierre’a Lotiego i Grazii Deledy), refleksji dotyczącej znaczenia roku 1863 w kulturze i literaturze (L II, k. 24v–25r), *Sybirowi* George’a Keenana (L II, k. 25r–26r), trzem generacjom poetów francuskich (L II, k. 28r–28v), poszczególnym fenomenom dzieł literackich (np. *Lalce*, *Mirtali*), profiłowi „Kłósów”. Wątków, tematów i przywołanych tekstów są w tych kajetach setki.

Portrety, sylwety i wspomnienia pozgonne stają się w tych zapisach manifestacją przywiązania autorki do ludzi, ale też galerią portretów, utrwalającą z oddalenia samej piszącej (która chętnie i często powraca do lektury własnych zapisów) jej przywiązanie do ludzi i znanego świata, który odszedł bądź odchodzi na jej oczach. Osamotniona Kościałkowska tą metodą koniecznego powrotu i pamiętania oswaja samotność i trenuje starczą głowę. Ale często wspomnienia te określają bardzo dobrze stosunek do tradycji (dotyczy to na przykład Michała Bałuckiego, Orzeszkowej – choć nie bez wyzłoshiwiania się, przyjaciółki Marii Konopnickiej – Marii Dulębianki). Co więcej, ujawniają one oddziaływanie tradycji „urzeczywistnionej” i znaczącej we współczesności, a dotyczącej wspomnianej osoby. Jednym z najlepszych przykładów jest fragment poświęcony Deotymie. Charakterystyczne jest to, że pisząca zawsze wychodzi od własnej perspektywy. Odwołuje się do prywatnego doświadczenia biograficznego, nakazuje pamiętać (bo chce i wymaga tego od niej

¹³ Podobny postulat sposobów odczytywania wieku materiału rękopiśmiennego stawia Anna R. Burzyńska w związku z rękopisami Georga Büchnera. Zob.: A.R. Burzyńska, *Zapisywanie, wywoływanie i wymazywanie „Woyzecka”*, [w:] *Archiwa i bruliony pisarzy*, dz. cyt., s. 97.

kodeks moralnej powinności pamiętania) o Deotymie, ale też ujawnia, jak ważna jest siła oddziaływania słynnej improwizatorki i kobiety instytucji na potomnych. Kościałkowska pisze w jednym z bardzo niewyraźnych fragmentów (co określa także – posługując się kategorią wywiedzioną z badań krytyki genetycznej – cechę jej „osobowości skrypturalnej”¹⁴):

Śmierć Deotymy jest żałobą dla narodu i piśmiennictwa, dla mnie zaś zbolełym [lekcja niepewna] ciosem; bardziej bolesnym niżli to przypuszczać mogłam. W rzadkich z nią spotkaniach obdarzona byłam jej życzliwością, a chwile spędzone u niej, zwłaszcza z nią tylko, złotymi zgłoskami zapisały się w sercu mym i pamięci. Kiedyś, gdy ochłonę, zebrać muszę te świetne wspomnienia, tak je głęboko odczuwam. Może, na ogół, o tym, co się głęboko i długo odczuwa, trudniej coś powiedzieć? Zawsze miłe i cenne były rzadko słyszane, rzadziej przez nią do mnie pisane; tak łaskawe, pochlebne słowa, za ich odczytywanie lub wspomnienie, w chwilach zwątpienia i goryczy, były mi otuchą, puklerzem, w czym mi nieraz [był – skreślono w autografie] ostoją, gdy wątpiałam o wszystkim, a najbardziej o sobie, kilka wspomnień o tych, co mię kochali, lub co bardzo byli zacni, parę [lekcja niepewna] o ludziach wybitnych lub głęboko przeze mnie czczonych, jak Deotyma, stawiały [lekcja niepewna] zbolełej piersi ów pacierz mój złoty – cichej (a [opuszczono wyraz nieczytelny] jaskrawą i chełpliwą [lekcja niepewna] nic wspólnego niemającej) dumy [L III, k. 68r-68v].

Estetyka i język

Kościałkowska, poza wątkami określającymi tradycję historyczno-polityczną czy edukacyjno-naukową, sięga również do tradycji estetycznej, kiedy próbując diagnozować nowości w teatrze i dramacie (głównie modernistycznym, który śledzi intensywnie i przywołuje oglądane sztuki), diagnozuje fenomen estetyki klasycystycznej. Poświęca też nieliczne, ale ważne wzmianki rozumieniu tradycji pewnych wzorców genetycznych i specyfice realizmu (*casus* powieści i rozwoju prozy psychologicznej oraz różnorodnych „mutacji” konfesyjnej prozy modernistycznej, którą ocenia jako niebezpieczne zjawisko moralne).

W kajecie ograniczonym datami „od r. 1900–1902–1908”, po różnych dołączonych wklejkach (o sztukach Wyspiańskiego, stronie tytułowej *Klechd sezamowych* Leśmiana z wydania Mortkowicza z 1913 roku), na k. 7v Kościałkowska tworzy minitytuł zbioru „Literatura, sztuka, teatr, salony, książki” i pod tym zapisem odnotowuje,

¹⁴ Posługuję się tu terminologią mającą swoją tradycję badawczą i metodologiczną we francuskiej krytyce genetycznej, której założenia na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku przedstawiła Zofia Mitosek w artykule *Od dzieła do rękopisu. O francuskiej krytyce genetycznej*, „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 4, s. 393–403. Zob. także: P.M. de Biasi, *Genetyka tekstów*, przeł. F. Kwiatek, M. Prussak, Warszawa 2015, zwł. s. 20–32; M. Troszyński, *Rękopis 4D*, „Teksty Drugie” 2014, z. 3, zwł. s. 51–54; A. Przybyszewska, „Przerazasz mnie biała karto”. *Rękopisy i autografy w spuściźnie literackiej Wincentego Różańskiego*, [w:] *Archiwa i bruliony pisarzy*, dz. cyt., zwł. s. 290–291.

co napisała o ojcu swoim Deotyma (L III, k. 7v). Zapis nosi na końcu datę „Grodno, 1924, 8 maja” (L III, k. 7v). Wydaje się to znaczące, ponieważ na kolejnej karcie (nie- numerowanej) Kościałkowska tworzy dopisek (dodany jako osobna karta) o pod- stolim Michale hrabim Kalickim, bracie babki siostr Kościałkowskich. Dopiero ko- lejna karta jest już właściwą kartą zeszytu i Kościałkowska przywołuje tu dwugłos Schillera i Goethego dotyczący prawideł sztuki i powinności artysty (L III, k. 8r–9r). Wskazywałem już w tekście poświęconym refleksji na temat dramatu i teatru, w jaki sposób Kościałkowska używa znaczenia pojęcia „podmiotowości”, synonimicznie rozumianego jako własna, kształtująca się osobowość, wyprzedzając tym samym diagnozy hermeneutów literatury spod znaku Edmunda Husserla. Przywołanie tra- dycji estetyki oświeceniowej i wczesnoromantycznej (koncepcji niemieckiego ma- larza i teoretyka sztuki, prekursora neoklasycyzmu w malarstwie – Antona Raphaela Mengsa, oraz pracy Charles’a Batteux) przyczynia się do diagnozy harmonii w dziele sztuki. Są przede wszystkim właściwym, zdaniem Kościałkowskiej, odbiciem idei i sposobu realizacji sztuki (na przekór dewizom wieloznaczności symbolistów i prze- kroczeniom granicy smaku, które mają miejsce w sztuce modernistycznej):

Schiller pisał do Goethego, że dwie rzeczy stanowią poetę: „rozniesienie się ponad rzeczywistość i pozostanie w graniach świata zmysłowego”. Więc: ani czczy symbolizm, ani realizm wznoszący się ponad rzeczywistość, zadania sztuki nie wypełniają. Zespala je tylko artystyczne *id* zespolenia. A im artystyczne to zespolenie doskonalsze, tym doskonalsze będzie dzieło sztuki.

Mengs o porządku, to jest stylu, pomijanym rozmyślnie jakoby przez moder- nistów, mówi, że „sztuka zostaje sztuką dopiero przy wprowadzeniu ładu w kom- pozycji: opuszczaniu szczegółów nieużytecznych lub drugorzędnych w planowaniu, jednym słowem”.

Batteux (*Les beaux arts reduits à me même principe*, 1746) pisze, że: „sztuka korzysta z przyrody i w połączeniu z żywiołem idealnym, zawieszonym przez indy- widualność artysty, staje się podmiotową. Podmiotowość taka zdaje się jednak być nader odmienna od podmiotowości modernistów nieujętej w karby nie tylko już przyrody, ale oderwanej loiki. Dokładność realna spełnia w sztuce rolę fotografii, którą się czasem malarz posługuje dla fotograficznej dokładności obrazu”. Niesłusz- nie mówi Kozłowski, że forma nie znajduje sama przez się tam, gdzie jest treść. Nie tak [lekcja niepewna], formę opracować trzeba i przystosować do treści. Dopiero wówczas podniesie treść i doda wartość dziełu sztuki. Forma pięknym talentu. Ale... znów... forma, za którą ubiegają się moderniści, jest niczym, gdyż się nie opiera na treści, a wśród modernistów bardzo mało rzetelnych talentów [L III, k. 8r–v].

Powołanie się na tradycję estetyki klasycystycznej służy wzmocnieniu refleksji krytycznej wobec modernistycznej sztuki wieloznaczności, testowaniu granic smaku i formy, a więc – zdaniem krytyczki – niedojrzałości artystycznej i sztuki, której bra- kuje elementu sprawczego oddziałującego na życie i próbującej zmieniać jego cha- rakter. Jej wyróżnikiem nie jest bowiem fundamentalny element (cechujący dzieło artystyczne), czyli wzruszeniowość:

Wszystko zmanierowane. Małostki pozujący [sic!] na tajemniczych hierofantów. Zarozumiałość nieuctwa; zuchwałość niedojrzałości. Może też najbardziej wśród wrzawy najmłodszych uderza: niedojrzałość ta, co już nie dojrzeje nigdy, niedojrzałość właściwa „cudownym dzieciom”. W owym rzekomym zrywaniu z tradycją o wiele mniej oryginalności, za którą się modernizm ubiega (w rzeczy samej niezdołen stworzyć nic nowego), niż niedoświadczenia... że... nie powiem: nieuctwa. Iluż z nich robi wrażenie dzieciaków, co nie przeszedłszy alfabetu, utrzymują w najlepszej zresztą wierze, że „piszą”, skoro wodzą po papierze umaczanym w atramencie piórem. *S'testaire de chercher midi à quatre heures!* [L III, k. 8v-9r].

Passusy poświęcone specyfice dramaturgii Wyspiańskiego (krytykowanej za różnorodne fantasmagorie) mieszczą się – obok refleksji o fenomenie Sary Bernhardt, refleksji o prasie katolickiej, a także o postaciach papieża (między innymi Piusa XI) czy księdzu Janie Bosko (właściwie Giovannim Melchiorze Bosco) i wspomnianej historii jego czarnego psa. Co ciekawe, częste refleksje pojawiające się na temat statusu, roli i powinności Kościoła spotykają w zapisie Kościałkowskiej obok siebie postać Piusa XI, księdza Pelczara i księdza Bosko (którego papież kanonizuje w 1934 roku). O tym oczywiście Kościałkowska nie może wiedzieć, bo umiera w 1926 roku, ale wydaje się to przenikliwą antycypacją zrozumienia zasług włoskiego księdza przez ówczesną głowę Kościoła katolickiego (L III, k. 29r).

Miejsce tradycji to sposób lokowania obrazów i wzorców umożliwiających zaistnienie i realizację (z jej przetworzeniem) pewnych fenomenów kulturowych, społecznych, obyczajowych, artystycznych (w tym zwłaszcza literackich), które dotyczą (mówiąc w dużym uproszczeniu) działalności człowieka i jego prób budowania ciągłości. Gdyby posłużyć się znaną i pojemną formułą filozoficzną – Heideggerowskim „budować – mieszkać – myśleć”, można by powiedzieć, że podobnie jak filozof niemiecki Kościałkowska – krytyczka i tłumaczka (co ważne) – ciągłości tradycji upatruje w języku jako tworzywie znaczącym i znaczone. To język umożliwia refleksję nad kulturą, staje się bowiem nie tylko formą i medium komunikacji, lecz także generuje znaczenia oraz sensory umożliwiające lepsze zrozumienie wspólnego kodu porozumienia, a co więcej – tworzy wspólny wzorzec tożsamościowy. Dlatego kwestiom dotyczącym statusu języka, sprawom translologicznym, namysłowi nad koniecznością walki o język (*casus* cenzury i zaborów, specyfika rusyfikacji) poświęca Kościałkowska uwagę, ale są to incydentalne wzmianki rozsiane na setkach stron jej kajetów. Taka funkcja zapisków mówi bardzo dużo o piszącej. Kościałkowska, chociaż wraca do różnorodnych wątków, to jednak z refleksji nad językiem czyni jedno z nadrzędnych doświadczeń, o którym należy pamiętać, do którego należy wracać i przy nadarzającej się okazji poddawać redefinicjom.

Miejsce tradycji to bowiem przede wszystkim miejsce języka wyznaczającego danej kulturze swoistość, charakter i niepowtarzalność. Wspomnieniowa refleksja Kościałkowskiej – tłumaczki, znającej biegle trzy języki (angielski, włoski, francuski), tłumaczącej powieści, poezje i dramat, oraz posługującej się nimi swobodnie w swoich zapisach autobiograficznych, od początku, od kalendarzyków

z lat siedemdziesiątych XIX wieku – jest przykładem zmiennego kodu językowego (najczęściej na francuski, rzadziej na angielski czy włoski)¹⁵. Tłumaczka, doskonale posługująca się rosyjskim, dobrze czeskim i niezłe niemieckim, obeznana w łacinie i znająca język białoruski – to (obok Marii Konopnickiej i Marii Komornickiej) wytrawny krytyk i tłumacz znający prawa warsztatu i specyfikę domestykowania danego języka w idiomie narodowym.

Język staje się dla Kościałkowskiej, mówiąc metaforycznie, przestrzenią porozumienia i zakorzenienia. Pozwala bowiem na odnalezienie tego, co najważniejsze w danej kulturze. To myślenie wyrastające jeszcze niewątpliwie ze szkoły jenajskiego romantyzmu, dziedzictwa Mickiewicza i refleksji pozytywistów nad specyfiką języka (prace Aleksandra Baina, młodego Juliana Ochorowicza oraz Jana Baudouina de Courtenay czy Aleksandra Świętochowskiego)¹⁶. Kościałkowska (rocznik 1844) wyrasta ze szkoły pozytywistycznego wnikiwania w prawa języka. Ma poszanowanie dla tradycji badań angielskich i niemieckich (głównie lipskich) zintensyfikowanych w latach siedemdziesiątych XIX wieku¹⁷.

¹⁵ Podobnie jak epistolografia Marii Komornickiej, opracowana edytorsko przez Edwarda Bonieckiego.

¹⁶ Mam tu na myśli m.in. studia i artykuły Piotra Chmielowskiego: *Pozytywizm i pozytywści* („Niwa” 1873, nr 29), *Geneza fantazji* („Niwa” 1872, nr 21–23), *Artyści i artyzm* („Niwa” 1873, nr 40–47), *Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego* (1873), *Metafizyka i pozytywizm w Anglii* („Niwa” 1875, VIII), *Die organischen Bedingungen der Entstehung des Willens* (1874), *Poezja w wychowaniu* (Wilno 1881), *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu* (Wilno 1881 i kolejne *Zarysy*); Antoniego Bądzkiewicza: *Teoria poezji w związku z jej historią* (1875), *Nauka poezji wobec sądów krytyków warszawskich* (1876); studia historycznoliterackie Bądzkiewicza o Ujejskim i Komenskim; studia dotyczące istoty i reprezentacji poezji w refleksji Juliana Ochorowicza: *Dzisiejsze stanowisko oraz zagadnienia magnetyzmu* („Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 21); *Jak należy badać duszę, czyli o metodzie badań psychologicznych* (1869); *O wolności woli* (1871); *Das Bewusstsein im Menschen, seine Bedingungen und Gesetze* (1873); *Bedingungen des Bewusstwerdens. Eine physiologische-psychologische Studie* (1874); *O wrażeniach zmysłowych* („Kosmos” 1876, nr 11); *O zjawiskach zdwojenia w życiu duchowym człowieka* (1877); *De la suggestion mentale* (1887, tłum. polskie: *O sugestii myślowej*, 1937); prace Aleksandra Świętochowskiego: *Ein Versuch die Entstehung der Moralgesetze zu erklären. Eine ethische Analyse* (1876), *Dumania pesymisty* (1876), *Poeta jako człowiek pierwotny* (1896); Adama Mahrburga: *Teoria celowości ze stanowiska naukowego* (1888), Mariana Massoniusa: *Szkice estetyczne* (1884), *Über den kritischen Realismus* (1887); wczesne prace Jana Baudouina de Courtenay: *Einige Fälle der Wirkung der Analogie in der polnischen Deklination* (1868), *O driewniepolskom jazykie do XIV stoletija* (1870), *Opyt fonietiki rieżjanskich goworow* (1875), *O ogólnych przyczynach zmian językowych* (1891), *Próba teorii alternacji fonetycznych* (1894).

¹⁷ Ważnym obszarem badań były również prace powstające wówczas w najważniejszym ośrodku naukowym – na Uniwersytecie w Lipsku, gdzie w pracowni psychologii eksperymentalnej doktoraty z dziedziny filozofii i etyki (w kontekście teorii języka) bronił Jan Baudouin de Courtenay (1870 – *O języku staropolskim sprzed wieku XIV*; obronił doktorat z filologii), Julian Ochorowicz (1874 – *O warunkach świadomości*), Piotr Chmielowski (1874 – *Die organischen Bedingungen der Entstehung des Willens*) i Aleksander Świętochowski (1875 – *Ein Versuch die Entstehung der Moralgesetze zu erklären. Eine ethische Analyse*).

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku Kościałkowska prowadzi swoje kalendarzyki, w których odnotowuje doświadczenia podróży włoskich. Kładzie wówczas nacisk na style architektoniczne, przywołuje dzieje włoskich miast, pochyla się (i to w języku francuskim) nad sztuką quattrocenta. Zachwyca się Botticellim. Pasja do kultury włoskiej i tradycji kultury śródziemnomorskiej staje się dla niej odskocznią od artefaktów spotykanych w Wilnie, Grodnie, Warszawie, od codzienności zaborowej (jak kilkakrotnie nazywa taki stan na kartach kilku tysięcy stron zapisów). Podobnie dzieje się w innych partiach zapisów, kiedy Kościałkowska diagnozuje na przykład fenomen katedry w Mediolanie (L III, k. 33r–33v), kościoły w Pizie i Bolonii (L III, k. 33v), francuskie opactwo w Cluny (L III, k. 34r). A kończy te refleksje *passusem* o pięknej „podziemnej iluminacji kopalni soli w Wieliczce” (L III, k. 35v), różnorodnych wspomnieniach z pobytu w Krakowie, by później ponownie wrócić do refleksji o Wenus Kapitołińskiej (L III, k. 40v).

Jednym z takich zapisów wzmacniających jej poczucie bliskości z tradycją włoskiej intelektualnej socjety jest fragment, który poniżej zacytuję. Wydaje się on ważny ze względu na możliwości poznawania tradycji kulturotwórczej Włoch, ale też na poszerzenie horyzontów intelektualnych i trenowanie języka przez Kościałkowską (tłumaczy ona przyszlą noblistkę – Deledde, czy swojego ulubionego, choć manierycznego, jak sama wyzna kilkakrotnie, Gabriela D’Annunzia). Autorka próbuje dokonać porównania zapamiętanych niegdyś wykładów krakowskiej szkoły historycznej i metody wykładowej akademików krakowskich (Stanisława Tarnowskiego i gościnnie Włodzimierza Spasowicza) ze świeżym, ożywym sposobem nauczania włoskiego wykładowcy. Fragment ten jest istotny również dlatego, że ujawnia polaryzację metod dydaktycznych podczas wykładu (w kwalifikacji Kościałkowskiej nudnej i anachronicznej formy wykładowej polskich profesorów zestawionej z holiścycznym i zagarniającym sposobem utrzymania uwagi odbiorcy przez włoskiego znawcę Machiavellego):

Jakże inne były wrażenia moje w Rzymie, gdzie w popołudniowych godzinach uczęszczałam do Sapienzy. Wrota jej gościnnie otwarte dla wszystkich. Kobiet spotygam tam mało, tylko starsze i poważnie wyglądające, cudzoziemki zresztą, o ile wnosić można z wyglądu i zachowania się: Angielki lub Amerykanki. Chcąc oswoić

Ich prace z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku przewartościowują dotychczasową świadomość podejścia do języka, teorii języka, komparatystyki, teorii mowy, asocjacionizmu i obrazu stanów wolicjonalnych w języku. Pobyt Jana Baudouina de Courtenay w Lipsku w czasie, kiedy przebywali tam Ochorowicz, Chmielowski, Świętochowski, wspólne rozmowy i wymiana myśli – przyczyniły się do wypracowania filologiczno-filozoficznego stanowiska w kwestii etymologii, językoznawstwa diachronicznego i porównawczej historii dziejów języka. Projekt socjolingwistycznej metody badania oraz interdyscyplinarność przedsięwzięcia filologów i filozofów „pokolenia lipskiego” ujawnią również, na ile ówczesne myślenie filozofów i krytyków języka bliskie jest pragmatyzmowi, genetyzmowi, etologii i co najważniejsze – kognitywizmowi – w badaniach nad teorią języka i mowy (a prace tych twórców są w badaniach pomijane bądź marginalizowane).

się z językiem włoskim, wybrałam sobie zrazu, za poradą miss Beakhouse [lekcja niepełna], lekcje p. de Gabernatis, a to tym chętniej, że wykładał o Machiavellim. Ale... de Gabernatis mówi tak cicho, niewyraźnie i monotonicznie, że niewtajemniczona dostatecznie w język Machiavellego, żadnej z tych lekcji nie odniosłabym korzyści. Kilka z nas kobiet z klasą p. Strapany [lekcja niepełna] robiło cudne i bardzo nauczające wycieczki po kampanii rzymskiej. Korzystałam na nich bardzo, oswajając się z topografią starożytniej Romy, gdy jednocześnie na lekcjach p. Lacy [lekcja niepełna] mogłam wnikać w nieobcą mi już sztukę grecką, ale dopiero Enrico Ferri dał mi miarę wielkiego mówcy, wielkiego myśliciela i stosunku, jaki może, jaki winien istnieć pomiędzy nauczycielem a uczniami. Chociaż to było we Włoszech, gdzie gromy oklasków rozlegają się nawet w świątyniach, czuło się w tych [opuszczono wyraz nieczytelny], studenci witali i po lekcji długo przeprowadzali profesora, wodza partii, jakich jest i było niewielu, chyba coś [!] ponad wybuchowość znaną to, co stwierdza węzeł porozumień zadzierzgnięty pomiędzy mówcą a słuchaczami, mistrzem a uczniami. Szczerość, jasność poglądów, głębokość i żarliwość przekonań, wymowa trybuna ognistego z temperamentu, powściągliwego z katuszy [lekcja niepełna] i mogliwej karność; patriotyzm, obiektywność nauki, sił, co pociąga i dobroduszość, co za serce chwyta, oto cechy Enrica Ferri. Każda jego lekcja była mi najwytworniejszą, umysłową, literacką, ba!, artystyczną ucztą, i gdy mi się lekcje te przypominały, przed katedrą zajmowaną przez p. Tarnowskiego, rozpoczęła [lekcja niepełna] mi się nic porównań, której snucie jest największą może rozkoszą umysłów dojrzałych, jedyną słodyczą zerwaną wśród doświadczeń owoców. Lecz że nic każda, gdy kądział snuta, zrywa się tylko, by nowym zapałkiem dalsze snuć przędze, a pamięć jest jak głębokie jeziora o śpiącej, ciężkiej wód tafli, po której rozbiegają się coraz szersze, precz bez końca, koła, gdy je poruszy wspomnienie jedno, zaraz mię nowe obkoczyły cienie, nowych głosów, rozległy mi się we wspomnieniu echa: Spasowicz, ciężki jękał, w stylu zawiły, a jasny w ścisłej argumentacji, i też Moskal, Andrejew [lekcja niepełna], słynny obrońca Wery Zasulicz, słyszany raz w sądowej sali w Grodnie [L II, k. 60v-61r-61v-62r].

Tradycja jako kolekcja, czyli gest melancholiczki

Tradycji wyznacza Kościałkowska specyficzną funkcję – nie tyle utrwała ona pewne niedające się zoperacjonalizować trwałe wzorce kulturowe, ile jest komponentem potrzebnym do redefiniowania własnej współczesności, do modelowania znaczeń pojawiających się później. Tradycja nie jest jednak fenomenem „wynalezionym” w duchu późnodwudziestowiecznej teorii antropologii folklorystycznej Erica Hobsbawma i Terence’a Rangera, koniecznym do odkrycia, żeby zrozumieć lepiej status kulturologicznego dzisiaj. Jest jednak trwałym elementem wnikającym w tkanę tego, co terazniejsze, współczesne i co rzutować ma w przyszłość.

Kościałkowska staje się na starość (a więc wówczas, kiedy zaczyna spisywać swoje wspomnienia w poszczególnych kajetach) kolekcjonerką, bo zamysł taki patronuje jej przedsięwzięciu katalogowania światów, które jeszcze pamięta. A kolekcje i sposób budowania narracji jako katalogowania poszczególnych wycinków świata jest domeną człowieka, który zna wartość dokumentu i artefaktu, podąża za

źródłami i szuka śladów. Natura kolekcjonera, który ma bardzo często duszę melancholijnego zbieracza rozrzuconych i rozproszonych kawałków i odprysków, to natura człowieka, który za wszelką cenę chce ocalić siebie i to, co dla niego ważne. Beata Frydryczak i Krzysztof Pomian nazwaliby te światy kolekcjonera filozoficznym rezerwuarem codzienności – bo taka formuła mogłaby patronować studiom badaczy na temat specyfiki kolekcjonerstwa jako ratunkowego gestu poznawczego¹⁸. Ontologia kolekcji (zwłaszcza różnodyskursywnej i dotyczącej różnych dziedzin nauki i tradycji humanistycznej) świadczy przede wszystkim o naturze zbieracza, który „przeciw nikczemności świata” (określenie przynależne działalności Józefa Ignacego Kraszewskiego) zbiera i ocala jego okruchy. Kolekcjonowanie jest więc rodzajem „egzystencjalnej strategii”¹⁹. Zbieranie poświadczeń dotyczących różnorodnych komponentów tradycji – miejsc, ludzi, zdarzeń, artefaktów – określa naturę tego przedziwnego zbioru, który już kilkakrotnie nazywałem mianem swoistej autobiograficznej sylwy starzejącej się pisarki i tłumaczki. W tej sylwie mieszają się różnorodne poziomy pamiętania, przywoływania i hierarchizowania obrazów, które chce się uratować. Jest w niej miejsce na współczesną refleksję o przeczytanych książkach, obejrzanych spektaklach, tłumaczonych (często na nowo) dziełach, o doświadczeniach relacji, ale właśnie tym bardziej ważne wydają się te momenty autografu, kiedy Kościałkowska próbuje odwoływać się do tradycji. Kiedy tradycji wyznacza rolę inicjatorki przyszłych działań i traktuje tę tradycję nie tylko jako strażniczkę pewnej stabilizacji kulturowo-społecznej, lecz także jako miejsce własne, które określa ramy i reguły bezpieczeństwa. W tym sensie melancholijność staje się fundamentem i źródłem stymulującym dokonania artystyczne, jak określa to współczesna myśl filozoficzna Alicji Kuczyńskiej²⁰, nakierowująca na szczególnie typ wrażliwości, pozwalającej na

[...] przeżywanie własnej egzystencji; jako wytwór napięcia kumulującego się pomiędzy wątłą, kruchą, zmienną, trudno rozpoznawalną granicą oddzielającą nadmiar wszechczującej wrażliwości od – pozostającej zaledwie o krok poza jej obrębem – pustki, zmierzchu, negacji, zniechęcenia, a czasem wręcz patologii w doświadczaniu świata²¹.

W tym sensie Kościałkowska zapisuje siebie na przekór światu, któremu coraz mniej wierzy i na który się nie godzi. Przypominać może nawet alegoryczny obraz,

¹⁸ B. Frydryczak, *Świat jako kolekcja. Próba analizy estetycznej natury nowoczesności*, Poznań 2002; K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości. Paryż – Wenecja XVI–XVIII wiek*, przeł. A. Pieńkos, Warszawa 1996.

¹⁹ Posługuję się tu formułą Doroty Siwickiej zastosowaną do oceny strategii życiowych Józefa Ignacego Kraszewskiego. Badaczka wskazuje na kolekcjonowanie przedmiotów przez Kraszewskiego jako strategię egzystencjalną, umożliwiającą „budować mu rzeczywistość ułożoną, posegregowaną, policzoną.” Por.: D. Siwicka, *Kolekcja wobec nikczemności świata*, [w:] *Zdziwienia Kraszewskim*, red. M. Zielińska, Wrocław 1990, s. 137.

²⁰ A. Kuczyńska, *Piękny stan melancholii. Filozofia niedosytu i sztuka*, Warszawa 1999, s. 7.

²¹ Tamże, s. 9.

jeden z najsmutniejszych portretów w ikonograficznym katalogu Cesarego Ripy: „Kobieta stara, ponura i zboląła, ubrana w brzydkie suknie, bez żadnych ozdób, siedząca na głazie z łokciami na kolanach, obiema dłońmi podpierająca brodę”²². Kościałkowska tworzy tymi kajetami i zapisywanymi refleksjami swoiste autobiograficzne *genius loci*. Pozwalają one bowiem rekonstruować to, co dostępne piszącej, z tym, co wyczytała z różnych źródeł bądź co przetworzyła z dokumentów, a także z opowieści oralnych zasłyszanych w rodzinnym gronie czy w grupie intelektualistów Wilna, Grodna, Warszawy. Ono z kolei jest duchem opiekuńczym, choć bardzo często ten duch przybiera wyraz grymasu, zgryźliwości, uszczypliwości. Bo pisząca to krytyczka nieprzejednana, której na starość wyostrza się zmysł złośliwości i jednoznacznej dezaprobaty.

Kościałkowska, pojmująca tradycję jako pewien rezerwuar znaczeń określających specyfikę danego interwału czasowego, jest świadoma takiego gestu działania nie tylko w celach terapeutycznych (ochrony swojego „ja” przed zniweczeniem i znikczemieniem), lecz także w celu utrwalania ciągłości myślenia, trwania, przedłużania życia. Tak rozumiana tradycja, zgodnie z antropologią teatralną pism krytycznoteatralnych Wiktora Brumera (1894–1941)²³ oraz ze współczesną metodologią badawczą z dziedziny socjologii kultury Jerzego Szackiego²⁴, umożliwia wzmocnienie przekazu. A ten mówi wyraźnie, że istotą tej tradycji jest język oraz sposoby zdomowienia piszącej w języku, które stają się przefiltrowane przez medium dysponenta reguł mówienia o niej, a więc dostępne Kościałkowskiej możliwości użycia języka. W refleksji autobiograficznej Kościałkowskiej odbija się to zwłaszcza w jej pasji kolekcjonowania różnorodnych elementów tworzących tę tradycję: w coraz bardziej rozgałęziających się w narracji dygresyjnej drzewach genealogicznych, próbie usytuowania dostępnych jej informacji, korygowaniu rodzinnych doświadczeń z wiedzą historyczną, we wpisywaniu rodzinnej historii w rytm często martyrologicznych doświadczeń pokoleniowych z poziomu historii makro. Dlatego w tym potoku wspomnieniowym obok rodzinnych historii spotykają się patronujące regule budowania ciągłości figury ojców założycieli demokracji i patriotyzmu (jak na przykład Tadeusz Kościuszko), duch wileńskiego oświecenia (głównie braci Śniadeckich) oraz filomaci i filareci – jako mistrzowie cnoty i wiedzy.

Tradycja pamiętania, konieczność wspominania

Przechowywanie tradycji w refleksji autobiograficznej Kościałkowskiej nie pełni jedynie funkcji zachowania i utrwalania przez archiwistkę zbiorowej wyobraźni,

²² C. Ripa, *Ikonologia*, przeł. I. Kania, Kraków 1998, s. 272.

²³ W. Brumer, *Tradycja i styl w teatrze. Pisma krytyczno-teatralne*, przedmowa, wybór tekstów i komentarz E. Udalska, Warszawa 1986, zwł. s. 77–80.

²⁴ J. Szacki, *Tradycja*, Warszawa 2011, zwł. podrozdz. *Tradycja a rozwój historyczny* (s. 70–79) i *Tradycja jako czynność: transmisja społeczna* (s. 102–109).

archiwariuszkę rodzinnej genealogii, depozytariuszkę narodowego dziedzictwa i krytyczkę kultury. Najważniejszą jej funkcję określić można byłoby jako moralną powinność pamięci. Utrwalanie jako proces systematyzowania wiedzy o świecie i spotkania ze światem staje się strategią świadomego uczestnictwa w nim, może nawet za cenę szaleństwa i stworzenia sobie alternatywnego (zastępczego) świata własnego imaginarium pamięci. Kościałkowska postępuje metodycznie, wręcz narzuca sobie wędzidło: pisać, pisać, pisać... Żeby ocalić i stworzyć własny projekt czytania świata. Jednak – co może wydaje się paradoksalne – rozchwiany, dygreesyjny, „doklejany” zapis bardzo różnych wątków, heterogenicznych tematycznie i problemowo, ujawnia, że jej metoda prowadzenia zapisków, a tym samym ram narracji, nie ma narzuconego odgórnie spójnego (metodycznego) planu postępowania. Kościałkowska dopisuje to, co jej się przypomni. Uzupełnia dane, fakty i wrażenia, które uznaje za konieczne do dopisania, żeby budować ciągłość znakowaną mnóstwem maleńkich elementów zbioru. Tak tworzy się miejsce tradycji w świecie jej współczesności.

Kościałkowska nieustannie powraca do wybranych problemów. Nawrotowość służy tu również wkomponowywaniu wątków dotyczących tradycji historycznej, obyczajowej, kulturowej, literackiej, rodzinnej ze względu na duży szacunek do dokumentów, omawianych artefaktów, struktury materialnej zbieranych przez siebie biletów wizytowych, zaproszeń, liścików, suchych kwiatów, wyklejek, wycinków z prasy. Jest to powszechna praktyka dziewiętnastowieczności, mająca swe źródło w buduarowym i intelektualnym świecie salonów, ale też w prywatnej potrzebie udamawiania (co oznacza, że ma to również związek z codzienną sakralizacją tego, co jest pamiątką i artefaktem). Składanie różnorodnych artefaktów (dokumentów kultury materialnej) między karty zapisywanych zeszytów, sukcesywne dokładanie kolejnych elementów zbioru, przekładanie, oglądanie na nowo – to działania scalające, ale i rozsypujące, rozkładające na nowo pewien scalony układ. To swoiste rozczytywanie siebie samej i tradycji, którą się wytwarza. Gdyby posłużyć się nieco zmodyfikowaną metaforą współczesnej badaczki Jolanty Brach-Czajny ze *Szczeliny istnienia*²⁵, można byłoby powiedzieć, że „krząctwo” Kościałkowskiej wokół codzienności nosi znamiona „krząctwa” pospiesznego, choć zapewniającego spełnienie, zatrzymanie, trwanie w teraźniejszości. A ta łączy przeszłość (a więc zapośredniczoną tradycję) z myśleniem o przyszłości. Przede wszystkim pozwala jednak włączyć tradycję jako wykładnik tożsamości teraźniejszej. Taki zabieg ma na celu ulokowanie tradycji obok tego, co jest współczesnością i przypomnieniem światów niedawnych, dotykalnych, doświadczanych, własnych. To one razem w tej sylwie autobiograficznej tworzyć będą spotkanie tego, co historycznie przywołane i przepisane, i tego, co wspomniane jako indywidualny rys doświadczenia (zarówno na poziomie intelektualnej refleksji krytycznej, jak i portretów konkretnych ludzi, których wspomina Kościałkowska).

²⁵ J. Brach-Czajna, *Szczeliny istnienia*, Warszawa 2018, zwł. rozdz. 3, s. 67–96.

Lokowanie tradycji i przeszłości między znakami jej współczesności i konstruowanymi światami staje się świadomą (choć naznaczoną „szaleństwem katalogowania” i „zachłannością wykazu”, mówiąc Umbertem Eco²⁶) formą utrwalania znaczeń, tworzenia takich spotkań, które nigdy nie mogłyby mieć miejsca. Miejsce tradycji to dla Kościółkowskiej miejsce „wynalezione” w tym sensie, że wynajduje się dla niej nowy obszar znaczeniowy, lokuje się ją w nowym kontekście, wraca do niej poprzez skojarzenia zupełnie nieprzychodzące do głowy w pierwszej chwili. Wraca się do niej po tropach, które często nie mają ze sobą nic wspólnego, ale meandrycznie i dygresyjnie przywołane zostają w głowie piszącej i na zasadzie skojarzenia zostają ustanowione jako całość i nowa jakość znaczeniowa.

Między krytycznie odczytywane sensory znaczeniowe świata literatury, sztuki i historii Kościółkowska dokomponowuje takie narracyjne szlaki swego wywodu, które przywołują głosy przeszłości jako ślady tradycji. Dokonuje tym samym metody ekwiwalentyzacji światów nieistniejących już w zasięgu poznania, żeby pamiętać, żeby ocalić i żeby nie czuć dojmującej samotności. Bo to ona wyznacza bieg regułom pisania. W jednym z aforyzmów zapisanych w *Kajecie z notatkami...* autorka zanotowała: „Každy ma swoją wyspę św. Heleny: jest nią starość” (KJ, k. 19v). Z tą dewizą na ustach należy zatem z dystansem i ostrożnie czytać te zapisy oraz reguły budowania wspomnień jako narracji o sobie samej, ale przede wszystkim o świecie, w którym przyszło jej żyć, i o ludziach oraz miejscach, które ten świat stanowiły. To w *Kajecie z notatkami...* jako jeden z pierwszych aforyzmów korpusu (dedykowanego przyjacielowi Henrykowi Nusbaumowi) zapisuje: „Jedną bezsporną posiadamy własność – wspomnienia!” (KJ, k. 13v). Ostatni aforyzm mógłby natomiast być *credo* egzystencjalnym Kościółkowskiej: „Najokrutniejszym wymysłem Hadesu: rzeka Leta, w której się topiło najcenniejszą pozostałość życia: wspomnienia” (KJ, k. 17v). Autorce patronuje bowiem przez cały czas jej refleksji autobiograficznej przeświadczenie o bezcenności wspomnień, wadze pamiętania, sile spisywania, tworzeniu ciągłości poprzez przywołanie doświadczanych miejsc, znaczeniu powrotu do tradycji wyznaczanej przez bardzo różne wymiary przeszłości, wreszcie o randze badań naukowych. To te wyznaczniki, lokujące tradycję, tworzą jej prywatną opowieść. Opowieść ta, naznaczona retrospektywnym „uteraźniejszowaniem” świata, staje się z kolei lokowaniem tradycji w zmieniającym się nieustannie dla Kościółkowskiej potoku życia codziennego, biegu spraw starzejącej się krytyczki i tłumaczki, która za wszelką cenę ocala, szaleńczo notuje, wypisuje, zbiera... Umiejscawia tradycję na styku spięć jej własnej współczesności, żeby oswoić to, co minione, z jej teraźniejszym samotnym „ja”.

²⁶ U. Eco, *Szaleństwo katalogowania*, przeł. T. Kwiecień, Poznań 2009, zwł. s. 371.

Bibliografia

- Beaujour M., *Autobiografia i autoportret*, przeł. K. Falicka, [w:] *Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009, s. 98–125.
- Beauvoir S. de, *Starość*, przeł. Z. Styszyńska, Warszawa 2011.
- Biasi P.M. de, *Genetyka tekstów*, przeł. F. Kwiatek i M. Prussak, Warszawa 2015.
- Bobrowska B., *Konopnicka na szlakach romantyków*, Warszawa 1997.
- Borkowska G., *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996.
- Brach-Czaina J., *Szczeliny istnienia*, Warszawa 2018.
- Brumer W., *Tradycja i styl w teatrze. Pisma krytyczno-teatralne*, przedmowa, wybór tekstów i komentarz E. Udalska, Warszawa 1986.
- Budrewicz T., *Konopnicka. Szkice historycznoliterackie*, Kraków 2000.
- Budrewicz T., *W szkole Elizy Orzeszkowej (Wilhelmina Kościałkowska i Ostoja)*, [w:] *Wzajemne oddziaływanie literatur i języków (na przykładzie białorusko-polsko-rosyjskich związków)*, red. S. Musijenko, Grodno 1995, s. 36–46.
- Burzyńska A.R., *Zapisywanie, wywoływanie i wymazywanie „Woyzecka”*, [w:] *Archiwa i bruliony pisarzy. Odkrywanie*, red. M. Prussak, P. Bem i Ł. Cybulski, Warszawa 2017, s. 67–80.
- Czermińska M., *Trójkąt autobiograficzny. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 1998.
- Domańska E., *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Warszawa 2012.
- Eco U., *Szaleństwo katalogowania*, przeł. T. Kwiecień, Poznań 2009.
- Frydryczak B., *Świat jako kolekcja. Próba analizy estetycznej natury nowoczesności*, Poznań 2002.
- Kubis B., *Polska literatura dokumentu osobistego, jej funkcja polityczna i patriotyczna w okresie zaborów*, [w:] *Polityka historyczna w literaturze polskiej*, red. K. Stępnik i M. Piechota, Lublin 2011, s. 101–118.
- Lejeune Ph., *Koronka. Dziennik jako seria datowanych śladów*, przeł. M. i P. Rodakowie, „Pamiętnik Literacki” 2006, z. 4, s. 17–28.
- Maternicki J., *Materiały autobiograficzne. Ich funkcja poznawcza i dydaktyczna*, „Wiadomości Historyczne” 1989, nr 1, s. 27–39.
- Mitosek Z., *Od dzieła do rękopisu. O francuskiej krytyce genetycznej*, „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 4, s. 393–403.
- Osiński D.M., *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy. Biografia myśli*, Warszawa 2011.
- Osiński D.M., *Jej Miriam. Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej refleksja nad koncepcją sztuki i kultury Zenona Przesmyckiego*, „Przegląd Humanistyczny” 2017, nr 4 (459), s. 125–138.
- Osiński D.M., *Materia biografii jako pamięć kultury. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska o Elizie Orzeszkowej – próba rekonstrukcji archiwalnej*, [w:] *Eliza Orzeszkowa. Pamięć kultury. Studia i głosy*, red. J. Ławski i S. Musijenko, Białystok – Grodno 2019, s. 439–472.
- Osiński D.M., *Polityka na starość. Autobiograficzne ślady Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej – paralele*, [w:] *Literatura i polityka*, red. E. Pawlak-Hejno, Lublin 2020 (w druku).

- Osiński D.M., *Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej próby oceny dramatu i teatru*, [w:] *Polska krytyka teatralna XIX wieku – postaci i zjawiska*, red. M. Gabryś-Sławińska, Lublin 2017, s. 39–73.
- Pomian K., *Zbieracze i osobliwości. Paryż–Wenecja XVI–XVIII wiek*, przeł. A. Pieńkos, Warszawa 1996.
- Przybyszewska A., „Przerażasz mnie biała karto”. *Rękopisy i autografy w spuściźnie literackiej Wincentego Różańskiego*, [w:] *Archiwa i bruliony pisarzy. Odkrywanie*, red. M. Prussak, P. Bem i Ł. Cybulski, Warszawa 2017, s. 279–298.
- Ripa C., *Ikonomia*, przeł. I. Kania, Kraków 1998.
- Rodak P., *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku (Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński)*, Warszawa 2011.
- Rodak P., *Rzeczy pisane, rzeczy napisane. O materialności praktyk piśmiennych*, [w:] *Literatura i „faktury” historii XX (i XXI) wieku*, red. A. Molisak, J. Wierzejska, T. Wójcik i A. Zieniewicz, współpraca M. Czemarmazowicz i P. Urbańska, Warszawa 2014, s. 31–49.
- Rodak P., *Rzeczy w kontekście pisania. O materialności dzienników osobistych*, [w:] *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek i M. Śliwa, Olsztyn 2008, s. 335–360.
- Rosiek S., *Archiwum „pisarza bez archiwum” Rękopisy Brunona Schulza*, [w:] *Archiwa i bruliony pisarzy. Odkrywanie*, red. M. Prussak, P. Bem i Ł. Cybulski, Warszawa 2017, s. 299–320.
- Siwicka D., *Kolekcja wobec nikczemności świata*, [w:] *Zdziwienia Kraszewskim*, red. M. Zielińska, Wrocław 1990, s. 131–138.
- Starobinski J., *Styl autobiografii*, [w:] *Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009, s. 83–97.
- Starość. Wybór materiałów z VII Konferencji Pracowników Naukowych i Studentów Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej UŚ*, red. A. Nawarecki i A. Dziadek, Katowice 1995.
- Starość i osobowość*, red. K. Obuchowski, Bydgoszcz 2002.
- Starość i starzenie się jako doświadczenie jednostek i zbiorowości ludzkich*, red. J.T. Kowaleski i P. Suchalski, Łódź 2006.
- Szacki J., *Tradycja*, Warszawa 2011.
- Świętochowski A., *Listy*, oprac. B. Olszak i J. Wałaszuk, wstęp D.M. Osiński, Ciechanów 2019.
- Troszyński M., *Rękopis 4D, „Teksty Drugie”* 2014, z. 3.
- Wyka M., *Co zawiera archiwum Kazimierza Wyki?*, [w:] *Archiwa i bruliony pisarzy. Odkrywanie*, red. M. Prussak, P. Bem i Ł. Cybulski, Warszawa 2017, s. 271–278.
- Wyka M., *Historie paralelne, archiwa i listy jako założycielska przestrzeń nowej literatury faktu*, [w:] *Literatura i „faktury” historii XX (i XXI) wieku*, red. A. Molisak, J. Wierzejska, T. Wójcik i A. Zieniewicz, współpraca M. Czemarmazowicz i P. Urbańska, Warszawa 2014, s. 19–30.
- Ziątek Z., *Wiek dokumentu. Inspiracje dokumentarne w polskiej prozie współczesnej*, Warszawa 1999.

The location of tradition: Autobiographical reflection of Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska**Abstract**

The paper is an attempt at showing – through the prism of autobiographical reflection – the location of tradition, as understood by Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska (1844–1926), a translator, writer and literary critic. The notion of location is understood by the author as a particular, restricted, time-spatial reservoir of meanings, perceived in a broader perspective, that is as a component of a larger whole. The location of tradition is a segment and stage concerning a problem residuum of meanings in culture and history, as well as in the history of thought, which has been located in the space of individual biography of Kościałkowska, constructed with an old hand of the writer and placed as a component of diagnoses in her contemporaneity. The research material includes manuscripts (notebooks with memories and other types of autobiographical archives), deposited in the Lithuanian State Historical Archives in Vilnius (Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas). The author shows various ways of conducting dialogue by the critic with the old tradition (history, politics, culture, portraits of people, literature, art, family history) and the meaning of the location of tradition in the process of recording oneself and one's contemporaneity by Kościałkowska.

Słowa kluczowe: Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, autobiografia, pamięć, tradycja, historia, literatura i kultura dawna, katalogowanie

Key words: Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, autobiography, memory, tradition, history, Old Polish Literature and Culture, collecting